

I 86 228

6000

DZIECIĘCY nr. 5

KSIĘGOZBIOREK



WODNA PANI i
ZŁOTA MARYSIA
BAŚŃ FANTASTYCZNA

NOWE WYDAWNICTWO
W A R S Z A W A

KSIĘGOZBIOREK DZIECIĘCY

ZAWIERA

baśnie, powiastki i komedyjki.

1. Czerwony kapturek baśń
2. Kopciuszek „
3. Złotowłosy chłopiec „
4. O siedmiu krukach „
5. Wodna Pani i Złota Marysia baśń fant.
6. Białośnieżka „ „
7. Jaś i Małgosia „ „
8. W zaklętym lesie „ „
9. Śpiąca Królewna „ „
10. Zaczarowany królewicz baśń fant.
11. Herszt Zbójców, komedyjka
12. Łakomy Zbyszek „
13. Ukarany psotnik „
14. Złote gody „
15. Elegancki Karolek „
16. Rozegrany zakład „
17. Wesoła wigilja „
18. Złotonóżka u krasnoludk. baśń fant.
19. Baśń o szklanej górze
20. Koł w butach, baśń fant.
21. Pamiętnik lalki, powiastka
22. Czterej muzykańci, baśń
23. Baśń o dobrej wróżce
24. Czarodziejskie skrzypce baśń
25. O jaskółce i ziarnku „
26. O krasnoludkach i żelaznych górach, baśń
27. Janek u karzełek „
28. O kogucie i lisie „
29. Tomcio Paluch „
30. O trzech braciach „
31. O sześciu łabędziach baśń
32. Trzy pióra baśń wierszem
33. Wacio w zaczarowanej krainie, baśń fant.
34. Przygody Jasia i Lilci „
35. Krawczyk królem „
36. Dary morskiego władcy baśń fant.
37. Ali Baba i czterdziestu zbójców baśń z 1001 nocy
38. Czarodziejska sakiewka i dziwna czapka, baśń z 1001 nocy
39. Bajki Ezopa, część pierwsza
40. Bajki Ezopa, część druga
41. Złotowłosa Królewna, baśń fant.
42. Balowe pantotelki „ „
43. Królowa myszek „ „
44. Jasio głuptasek „ „
45. Niedoszły bohater, komed.
46. Jurek i Wacio „
47. Nerwowy Bolek „
48. Grubasek „
49. Pan Jąkalski „
50. Mała arystokratka „
51. Ciekawa Manusia „
52. Pan Beksalski „
53. Księżę Żebrak, baśń fant.
54. Kupiec i Geniusz, baśń z 1001 nocy
55. Czarodziejski okręt, baśń
56. Dziwne przygody księcia baśń fant.

KSIĘGOZBIOREK DZIECIĘCY

EWA REŃSKA

Wodna Pani i Złota Marysia

BAŚŃ FANTASTYCZNA

Z ilustracjami

WARSZAWA

NOWE WYDAWNICTWO



L86.328

Zakłady Graficzne „FENIKS”, Warszawa

Na skraju wsi, tuż pod lasem, stała niewielka chatka, otoczona ogródkiem. Była ona własnością gospodarza, imieniem Jakub. Prócz domu i ogródka posiadał też Jakub kawałek pola, które dawało utrzymanie całej rodzinie. Siał na nim zboże i sadił warzywa. Jeden zagonek co roku zasiewał lnem.

Z lnu tego żona Jakuba w długie zimowe wieczory przędła cienkie niteczki, potem tkala płótna na krosnach, a gdy wiosenne słońce przygrzało, bielila je na łące nad strugą. Towarzyszyła jej zawsze mała córeczka, Marysia. Było to dziecko wesołe i pracowite. Chętnie pomagała matce przy gospodarstwie spełniając wszyst-

ko, co tylko małe rączki potrafiły. W niedzielne popołudnia, w czasie kwitnienia lnu, wychodziły razem w pole, siadały na miedzy i z zachwytem przyglądały się modremu łanowi, falującemu jak woda na wietrze.

— To pewnie z tego przyglądania się modrym kwiateczkom ma nasza Marysia takie niebieskie oczy — żartował ojciec.

— A włosy to sobie pewnie od łanu pszenicy wyzłociła — dodawała matka.

Pewnej zimy Jakubowa przeziębila się i po kilku dniach choroby umarła.

Całe gospodarstwo domowe spadło na barki małej Marysi. Choć pracowała całymimi dniami, nie mogła jednak dać sobie rady.

— Ożeńcie się, sąsiedzie — doradzali inni gospodarze — bez kobiety zmarnieje wam gospodarstwo. A i Marysia

odetchnie, bo przecież to za ciężka praca dla niej. Toć to jeszcze dzieciak.

Posłuchał Jakub rady sąsiadów i ożenił się z pewną wdową. Wdowa ta miała córeczkę w wieku Marysi.

— Będziemy żyć z sobą jak siostry — postanowiły dziewczynki.

A że obie nosiły to samo imię, zaczęto na jedną wołać Złota Marysia, a na drugą Czarna Marysia. Bo córka wdowy miała czarne jak noc warkocze.

Z początku było wszystko dobrze. Jakub dbał, by jego Marysia krzywdy nie zaznała, a dziewczynka z natury pracowita chętnie pomagała nowej gospodyni w pracy przy domu. Tylko Czarna Marysia nic robić nie chciała. Całe dni spędzała przed lusterkiem czesząc swe długie, czarne włosy.

— Weźże się do czegoś, dziewczyno. Próznujesz cały dzień. Ot, poszłabyś po-

móc Złotej Marysi przy lnie — mówił Jakub.

Dziewczynka poszła niechętnie, ale zamiast pomagać przyrodniej siostrze, położyła się na trawie i zasnęła.

— Nie gniewaj się na Czarną Marysię — prosiła żona Jakuba. — Ona taka wątła. Jak nabierze trochę sił, to na pewno weźmie się do pracy.

Ale w kilka miesięcy zaledwie po ożenieniu się z wdową Jakub pojechał do lasu i już stamtąd żyw nie wrócił. Zabiło go olbrzymie drzewo, które właśnie ścinał.

Złota Marysia została więc pod wyłączną opieką macochy. Z początku pracowały jak dawniej razem. Ale po pewnym czasie gospodarstwo zaczęło upadać i trzeba było myśleć o nowych zarobkach. Wdowa postanowiła większą część pola zasiać lnem. Złota Marysia musiała więc teraz po całych dniach



prząść i tkać cieniutkie płótno. Swoją jedynaczkę macocha pieściła coraz bardziej, nie pozwalając jej nic robić. Za to Złota Marysia z dniem każdym miała więcej roboty. Musiała sprzątać chatkę, gotować jedzenie, czyścić ubranie przyrodniej siostrze. Z dnia na dzień też macocha stawała się dokuczliwsza i bardziej gniewna. Zazdrosna była o to, że wszyscy dokoła tak lubią Złotą Marysię i zawsze witają ją przyjaźnie, a dla jej córki nikt nigdy nie ma słowa pochwały.

— Czemu nie zapędzicie swojej córki do pracy? — pytały nieraz sąsiadki. — Dziewczyna już jest taka duża, a nic zrobić nie potrafi. Z próżniactwa i nudy złość się rodzi. Czarna Marysia, choć przecież szpetna nie jest, ma taki wyraz złości w twarzy, że aż spojrzeć na nią przykro. A popatrzcie na Złotą Marysię — jak wesoło błyszczą jej modre oczki, choć cały dzień pracuje ciężko.

Po tej rozmowie macocha jeszcze bardziej znenawidziła swą pasierbicę. Budziła ją o świcie i do późnej nocy kazała praść bez przerwy.

Pewnego dnia Złota Marysia usiadła z kołowrotkiem przy studni, bo dzień był upalny, a tu wiał miły chłód. Od ciągłego przesuwania nitki bolały ją już palce, a w pewnej chwili nitka owinęła się jej koło ręki i przecięła skórę. Kilka kropel krwi splamiło przędzę.

— Ojej, co to będzie? — zmartwiła się dziewczynka. — Może uda mi się obmyć tę plamę...

Pochyliła się nad studnią, żeby wypłukać nici. W tej chwili szpulka wysunęła się jej ze zmęczonych palców i wpadła w głębinę.

Zmartwiona dziewczynka powiedziała o tym macosze.

— Wypędzę cię z domu, jeśli mi tych nici nie wydobędziesz. Rób, co chcesz,

do wieczora masz mi oddać tę szpulkę — krzyknęła zła kobieta.

Złota Marysia wróciła więc nad studnię. Pochyliła się i zanurzyła rękę w chłodnej wodzie. Ale studnia była głęboka i biedna dziewczynka nie wiedziała, jak dna dosięgnąć. Uwiązała wiadro do długiej linki i opuściła je w wodę. Pochylała się coraz bardziej, aż w pewnej chwili straciła równowagę i wpadła do studni. Zamknęła oczy i czuła, że spada coraz głębiej i głębiej. Po chwili jednak uczuła pod nogami miękką trawę. Otworzyła oczy i ze zdumieniem przekonała się, że jest na ślicznej, szmaragdowej łące. Rosły tu dziwne, srebrzyste kwiaty, wydające cichutki dźwięk, gdy je wiatr poruszał.

— One chyba są ze szkła — pomyślała dziewczynka i ruszyła w głąb łąki.

Niebawem zobaczyła małą chatkę. Drzwi były otwarte i Złota Marysia

nieśmiało stanęła na progu. W sieni był ogromny piec chlebny. Z tego pieca odezwał się nagle jakiś głos.

— Ach, wyciągnijcie mnie, wyciągnijcie mnie z tego pieca! Och, och, spalę się na węgiel!

Marysia, nie namyślając się wiele, schwyciła drewnianą szufłę, wyciągnęła nią chleb z pieca i położyła na ławie, stojącej pod ścianą.

W tej chwili skrzypnęły drzwi i z izby wyjrzała jakaś staruszka.

— Dziękuję ci, dziewczynko. Uratowałaś mój chleb od spalenia. Widzę, że znasz się na gospodarstwie. Może więc zostaniesz u mnie na służbie?

— Szpulki nie znalazłam, nie mam po co do domu wracać — pomyślała sobie Marysia i powiedziała: — Dobrze, zostanę tu, tylko nie wiem, co mam robić.

Okazało się, że pracy u staruszki nie jest dużo. Trzeba tylko ładnie sprzątnąć

co dzień chatkę, a przy ścieleniu łóżka mocno potrząsać pierzyną tak, żeby aż pierze leciało. Wtedy na ziemi śnieg spadnie.

Została więc Złota Marysia u Wodnej Pani — bo tak kazała się staruszka nazywać. Zresztą potrafiła ona zmieniać się, jak chciała. Gdy na świecie panowała wiosna, wróżka wyglądała jak śliczna, młoda dziewczyna. Chodziła wtedy po łące i trącała srebrne kwiaty, a one dzwoniły cichutko. W porze upalnego lata wróżka poważniała. Chodziła wśród łanów dojrzałego zboża i głaskała opaloną dłonią kłosa. Jesienią robiła się coraz bardziej podobna do zgrzybiałej babki. A gdy nadchodziła zima, trzęsa się ze starości i kazała Marysi strzepywać pierzynę, żeby było pod nią cieplej.

Czas mijał tu tak szybko, że Marysia ani się spostrzegła, gdy minął rok od jej wypadku ze szpulką nici. Choć Wodna

Pani była dla niej bardzo dobra, dziewczynka tęskniła za domem rodzinnym. Pewnego dnia powiedziała o tym wróżce.

— Wiedziałam, że niedługo u mnie wytrzymasz — powiedziała Wodna Pani. — Masz dobre serduszko, więc spotka cię teraz zasłużona nagroda.

Kraina Wodnej Pani otoczona była grubym murem. W murze tym były dwie bramy. Marysia nigdy nie przekroczyła żadnej z nich. Teraz wróżka zaprowadziła ją do jednej z bram i kazała wartownikowi odsunąć rygle. Gdy znalazły się obie za bramą, nagle spadł na Marysię deszcz złotych dukatów.

— Byłaś dobra i pracowita. Oto moja zapłata za wierną służbę. Weź, ile unieśiesz w fartuszk. A to dla twojej macochy — powiedziała wróżka i oddała dziewczynce szpulkę, która przed rokiem wpadła do studni.



Skinęła ręką i znikła nagle przed oczu dziewczynki. Marysia obejrzała się i aż krzyknęła ze zdumienia. Oto stała tuż przy studni w swej rodzinnej zagrodzie. Pobiegnęła do chaty.

Macocha przywitała ją bardzo serdecznie, bo przez ten rok dręczyły ją wyrzuty sumienia, że się tak źle z pasierbicą obeszła. Nasłuchać się też musiała gorzkich słów od sąsiadów. Wszyscy we wsi byli przekonani, że Marysia utonęła w studni. Dziwiono się tylko, że nie można było wyłowić ciała. Macocha była też już porządnie zmęczona pracą, bo nikt jej nie pomagał w gospodarstwie. Na próżno starała się teraz nakłonić Czarną Marysię do pracy.

— Tyle razy mówiłaś mi, matko, że nie jestem stworzona do pracy, że szkoda moich białych rąk, a teraz sama chcesz mnie do roboty zaprząć. O, nie, przecież muszę czekać na księcia, który



po mnie złotą kareta zajędzie. Zresztą nie chcę skończyć tak marnie jak moja przyrodnia siostra.

Na nic się nie zdały prośby ani groźby. Czarna Marysia w dalszym ciągu wylegiwała się całymi dniami w łóżku lub w sadzie na miękkiej trawie.

Teraz więc z prawdziwą radością wdowa powitała swą pasierbicę.

Złota Marysia opowiedziała całą swą przygodę.

— Oto szpulka, matko. Przyniosłam ją, jak tego żądałaś. A tu w fartuszkum mam złote dukaty, które zarobiłam przez ten rok. Ma to być mój posag. Ale trochę mogę ująć, żeby zwiększyć gospodarstwo.

Macocha ucałowała ze łzami w oczach dobrą dziewczynę.

— Ach, czemuż moja Marysia nie jest taka jak ty — westchnęła.

Usłyszała to Czarna Marysia, która

właśnie weszła do izby, zobaczyć z kim to matka rozmawia.

I ona ucieszyła się na widok przybranej siostry. Zbyt długo już musiała sobie czyścić buciki i gotować śniadanie, gdy matka była zajęta.

Rozgniewały ją jednak słowa matki. Wysłuchawszy opowiadania Złotej Marysi wydeła pogardliwie wargi.

— O, wielka rzecz! Wpadnę do tej studni i po roku przyniosę sobie taki sam posag. Tu już życie jest zupełnie nudne.

Zanim matka i Złota Marysia zdołały krzyknąć, wybiegła z chaty i z rozpędem wskoczyła do studni.

Zimna woda ogarnęła ją całą i zdawało jej się, że tonie.

— Ach, podła Marysia! Umyślnie opowiedziała mi tę historię, żeby się mnie pozbyć — przemknęło jej przez myśl.

Ale w tej chwili poczuła trawę pod nogami. Otworzyła oczy.

Było tak, jak opowiadała Złota Marysia. Srebrzyste kwiaty dzwoniły cichutko, a na skraju łąki bielił się mały domek. Czarna Marysia śmiało skierowała się w jego stronę. Gdy stanęła w progu, dobiegł ją jęk rozpaczliwy.

— Ach! Wyjmij mnie z pieca! Och, och, spalę się na węgiel!

Czarna Marysia wzruszyła ramionami. Nigdy w życiu nie wyjmowała jeszcze chleba z pieca i wcale nie wiedziała, jak się to robi.

— Niech go wyjmie ten, kto go włożył — mruknęła do siebie.

Ale nie wiedziała, co ma teraz zrobić. Stała więc w sieni nadąsana, a chleb w piecu jęczał i skarżył się coraz głośniej. Wreszcie drzwi od izby się otwały i wyszła przez nie Wodna Pani. Nie spojrzała nawet na Marysię, tylko wzięła szufłę i wyciągnęła chleb z pieca. Wszystkie bochenki były mocno spieczone.

— No, tak. Przez cały rok będziemy musieli jeść przypalony chleb — powiedziała wróżka i spojrzała groźnie na Czarną Marysię. — Panuje tu taki zwyczaj, że kto tylko usłyszy wołanie chleba, zaraz wyjmuje go z pieca. Gdybym nie słyszała twoich kroków w sieni, byłabym sama w porę chleb wyjęła. Po co tu przybyłaś?

— Wpadłam do studni, bo chciałam wyłowić naparstek — skłamała dziewczyna.

Wróżka zaśmiała się.

— Nie, naparstek masz w kieszeni. Ale pewnie go jeszcze nigdy nie miałaś na palcu. No, ale kiedy już tu jesteś, to może zgodzisz się do mnie na służbę?

— Dobrze, żeby tylko nie było ciężkiej roboty — zawołała Marysia.

— Robota jest taka sama, jak w każdym domu. Trzeba sprzątać izbę, a w zimie dobrze wstrząsać pierzynę.

Została więc Czarna Marysia na służbie u Wodnej Pani. Ale dni wlokły się nieskończenie długo, a robota z rąk wypadła. Wodna Pani wiecznie ją strofowała i nie pochwaliła ani razu. A gdy rok minął, powiedziała Marysia, że chce już wrócić do domu.

— Wiedziałam, że po to tu przybyłaś, żeby wrócić do domu. Za rok służby dam ci zapłatę, na jaką zasłużyłaś.

Ucieszyła się Czarna Marysia, że oto za chwilę będzie bogata. Umyślnie włożyła największy fartuch, jaki tu znalazła. Ale wróżka wyprowadziła ją przez inną bramę, niż Złotą Marysię. I oto zamiast złotych dukatów spadły na leniwą dziewczynę olbrzymie krople smoły. Oblepiły jej twarz i ręce, czarne warkocze i całe ubranie.

Z płaczem pobiegła do domu. Matka i siostra przyrodnia nie poznały jej w

pierwszej chwili. Czekwały przecież na ślicznie ubraną panienkę, a tu zjawił się jakiś potwór oblepiony smołą. Czarna Marysia z gniewem rzuciła się na Złotą.

— Czemu mi nie powiedziałaś, przez którą bramę należy wyjść? Nie byłabym się dała zwieść tej czarownicy. Obmyj mnie w tej chwili z tej smoły!

Złota Marysia ze łzami w oczach zbliżyła się do siostry.

— Zaraz, poczekaj, biedaczko. Za-grzeję wody i zmyję smołę.

Ale na próżno obie z matką tarły szczotką ręce i twarz Czarnej Marysi. Na próżno usiłowały nożem zeskrobać smołę z sukienki. Czarna skorupa nie dała się usunąć.

Wreszcie Złota Marysia postanowiła wezwać pomocy Wodnej Pani. Pobiegła do studni, pochyliła się nad wodą i zawołała:

*„Wodna Pani, Wodna Pani,
przybądź na moje wołanie!
Złota Marysia cię zaklina,
wyjdź z tej bezdennej głębiny“.*

Zakotłowało się, zabulgotało w głębi studni i po chwili Wodna Pani stała przed dziewczynką. Złota Marysia zaczęła ją błagać o uwolnienie przybranej siostry ze smoły.

Wodna Pani bez słowa skierowała się w stronę chatki. Przez chwilę patrzyła na zalewającą się łzami Czarną Marysię, a potem powiedziała:

— Otrzymałaś zapłatę za lenistwo, chciwość i kłamstwo. Jeżeli chcesz pozbyć się tej skorupy, musisz zmienić swą naturę. Zacznij pracować, naucz się myśleć o drugich. Masz oto czarodziejskie lusterko. Będzie ci ono mówiło, czy dobrze postępujesz.

Znikła Wodna wróżka, a Czarna Ma-

rysia długo stała bez ruchu, wpatrując się w małe lusterko.

Od tego dnia zmieniała się zupełnie. Wstawiała o świcie i biegła z siostrą w pole lub pomagała matce przy gospodarstwie. Gdy tylko miała chęć poleżeć dłużej lub niegrzecznie odezwać się do Złotej Marysi, zaczarowane lusterko wydawało cichy dźwięk, Czarna Marysia od razu przypominała sobie, że ma się zmienić. I po kilku tygodniach naprawdę stała się dobra i pracowita, jak jej przybrana siostrzyczka. Gdy pewnego dnia spojrzała w swe małe lusterko, krzyknęła ze zdumienia. Znikły brzydkie, czarne plamy smoły z twarzy i włosów, ręce, choć trochę zniszczone pracą, białe były i piękne jak dawniej.

Odtąd radość zapanowała w małej chatce. Obie Marysie pomagały matce, a ona ze swej strony starała się dostarczyć im jak najwięcej rozrywek.

Czarodziejskie lusterko chowa Czarna
Marysia na pamiątkę. Spogląda w nie,
gdy tylko ma ochotę rozgniewać się, i
wtedy złość mija. Nie zazdrości też Zło-
tej Marysi, która z dniem każdym robi
się piękniejsza. Co roku rzucają wianu-
szek niezapominajek do studni na znak,
że nie zapomniały o dobrej Wodnej Pani.

KONIEC



Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001021886735

1939. E o. 13642.

57. Mali Robinsonowie,
opowiadanie
58. Małpi król, baśń fant.
59. Przygody Hassana, baśń
z 1001 nocy
60. Rumak Czarownika „ „
61. Leśny karzełek, baśń fant.
62. Śinobrody, baśń z 1001 nocy
63. Ślicznotka, baśń fant.
64. Perelka, „ „
65. Pasterka i kominiarczyk
baśń fant.
66. Mała syrena „ „
67. Nowe szaty księcia „ „
68. Dobroczynny kij „ „
69. O mądrych pieskach
i dobrej Basi, baśń fant
70. Królowa śniegu „ „
71. Tomek i Tomaszek „ „
72. Żółta tabakierka „ „
73. Żołnierz ołowiany „ „
74. Morska wiedźma „ „
75. Towarzysz podróży „ „
76. Łatający kufer „ „
77. Jak szlifierz Kuba został
królem, baśń fant.
78. Trzej Towarzysze „ „
79. Baśń o biednym drwalu
baśń fant.
80. Drogocenny dywan „ „
81. O Grzeli Gapie i smutnej
królownie, baśń fant.
82. Mądry Koko „ „
83. O dobrej Basi i złośliwej
Kunegundzie, baśń fant.
84. Tajemnica Adasia „ „
85. Przygoda Dobrótki
z niedźwiedziem „ „
86. Jeż-Pastuszek „ „
87. Cudowna fajka baśń fant.
88. Ptak złotopióry „ „
89. Złoty Zamek „ „
90. Królewicz i jego dwaj źli
bracia, baśń fant.
91. Mądry ślusarczyk, „ „
92. O młodym strzelcu
i wielkoludach „ „
93. O Żołnierzu walecznym
i pięćkiej królownie, baśń
94. O dobrym królewiczu i
złej czarownicy, baśń fant.
95. O złej macosze i dobrych
karzełkach, baśń
96. Wierny Jan, baśń fant.
97. Dobosz i królowna „ „
98. Mądry grajek „ „
99. Żabi król „ „
100. Leniwa prząśniczka „ „
101. Złośliwa rusatka „ „
102. Przygody wiernego
sługi „ „
103. Niepoprawni psotnicy
opowiadanie
104. Dwaj przyjaciele „ „
105. Dobre serce „ „
106. Cudowne zdarzenie „ „
107. Mały Janek „ „
108. Złote serduszko „ „
109. Kotek małej Olesi „ „
110. Postępy Emilki „ „
111. Podróż Danusi „ „
112. Księżniczka Klementyna
opowiadanie
113. Odwiedziny wuja Zyg.
munta opowiadanie
114. Atlasowe pantofelki
115. Kwiatek szczęścia „ „
116. Niezdolny Miecio, komed.

- | | |
|---|--|
| 117. Lekcja grzeczności,
opowiadanie | 126. Lusia u cyganów
opowiadanie |
| 118. Krysia jako doktor „ | 127. Pterwszy uczeń „ |
| 119. O piesku Lorduniu „ | 128. Szlachetna zemsta „ |
| 120. Jurek w Zakopanem „ | 129. Żarłoki, pogadanki przyr. |
| 121. Gwiazdka Kachny „ | 130. Pręćowity ludek, |
| 122. Dzielny Władek „ | 131. Wycieczka do Milanówka
pogad. przyrodnicze |
| 123. Siostrzyczki „ | 132. Skrzydlate Kopciuszki,
pogad. przyrodnicze |
| 124. Tadzio pogromca much | |
| 125. O Franusiu sierotce „ | |

Złote Książeczki

dla dzieci i młodzieży

Nowy zbiór bajek i opowiadań.

- | | |
|--|-------------------------------------|
| 1. Asem i królowa nimf | 11. Noc wigilijna |
| 2. Osobliwe przygody Sindbada żeglarza | 12. Na dzień statku |
| 3. Przygody barona Munchausena | 13. Przygody dzielnego marynarza |
| 4. Talizman | 14. Dziecię szczęścia |
| 5. Wierna przyjaźń | 15. Dombey i Syn |
| 6. Syn dżungli | 16. Wśród kniei Brazylii |
| 7. Król puszczy | 17. W krainie Czerwonoskórych |
| 8. Unkas | 18. Wyspa pływająca |
| 9. Oliwer Twist | 19. Przygody w złotodajnej Klondyke |
| 10. Dawid Kopperfield | 20. Wilk morski u ludożerców |